

CZEKA NAS EUROPEJSKI PROTEST KLIMATYCZNYCH ŻÓŁTYCH KAMIZELEK? [ANALIZA]

Zaproponowany przez Komisję Europejską pakiet Fit for 55 może uderzyć bardzo mocno w kieszenie najbiedniejszych Europejczyków. To z pewnością zrodzi bunt. Czy Bruksela jest gotowa na taką reakcję?

Cena neutralności

8 złotych za litr benzyny, dodatkowe sto złotych na każdej tonie węgla – takie ceny paliw mogą pojawić się po wprowadzeniu rozwiązań z pakietu Fit for 55, ostrzega dziennik „Rzeczpospolita”. Ma to być efekt zmiany dyrektywy dotyczącej opodatkowania wyrobów energetycznych. „Niektóre propozycje pakietu Fit for 55 należy ocenić pozytywnie (...), ale reszta to głównie proszenie wszystkich obywateli, by ponownie opłacili istnienie przemysłu opartego na paliwach kopalnych” - pisze EEB, organizacja zrzeszająca grupy aktywistów w Europie w tekście zatytułowanym „Fit for 55 nie jest ani fit, ani fair”. „Zwiększona opłata węglowa odbiją się na Europejczykach. Wprowadzenie nowego systemu handlu emisjami dla ciepłownictwa i transportu drogowego bezpośrednio zwiększy rachunki konsumenckie, wyższe ceny pozwoleń za emisję w obecnych sektorach ETS podniosą opłaty za elektryczność, z kolei mechanizm CBAM zwiększy koszty importu (...). Może to łatwo wykołować główne postulaty pakietu Fit for 55” – wskazuje na łamach Euracity Georg Zachmann z think tanku Bruegel, dodając, że Unia Europejska rozpoczyna partię szachów 3D - musi podzielić ciężary pomiędzy 450 milionów obywateli, 25 milionów przedsiębiorstw oraz 27 państw członkowskich, zaznaczając, że środki są ograniczone i muszą być efektywnie alokowane, by kompensować nierówności. „Główna idea (...) sprowadza się do wymuszenia radykalnego wzrostu cen wszystkiego, co przeciętni obywatele używają lub konsumują, a towarzyszy temu emisja CO2 lub innych gazów cieplarnianych. Aż na koniec obywatelowi zostanie pozostawiony wybór, czy wyda zarobione pieniądze na luksusy (bo takimi staną się dobra powiązane z dwutlenkiem węgla), czy na jedzenie, leki i opłaty. Łącznie na jedno i drugie nie będzie go już stać” - twierdzi Andrzej Krajewski, komentator Dziennika Gazety Prawnej.

Ze wszystkich powyższych komentarzy wysuwa się jeden, fundamentalny wniosek: wszyscy Europejczycy zapłacą za wpełnienie unijnej gospodarki na drogę do neutralności klimatycznej, ale koszty nie będą rozłożone po równo. Najboleśniej zmiany te odczują – jak zwykle – najubożsi.

Zielony walec

Komisja – proponując te wszystkie rozwiązania – sygnalizowała, że widzi problem w kwestii przeliczenia kosztów na społeczeństwo i możliwość zwiększenia ubóstwa energetycznego. Na walkę z tymi problemami pochodzą środki z nowego systemu handlu emisjami (dla transportu i budownictwa). Dodatkowym narzędziem ma tu być Social Climate Fund. Ten specjalny fundusz będzie dysponował budżetem ok. 73 mld euro. Wiadomo już teraz, że jego największym beneficjentem będzie Polska. Jednakże czy kwoty te wystarczą? Nawet wliczając w to kwoty z polityki spójności oraz

Funduszu Sprawiedliwej Transformacji (łącznie 76 mld euro do podziału w obecnej perspektywie budżetowej), to w porównaniu ze skalą wyzwań wydają się to być śmieszne małe pieniądze.

O nadchodzących wydatkach na cel energotransformacji mówił ostatnio Jan Szewczak, członek zarządu PKN Orlen ds. finansowych. „Szacuje się, że transformacja energetyczna w Polsce to są potrzeby rządu ok. 1 bln zł. Wiadomo przecież, że nie będą to środki pochodzące wyłącznie z zewnątrz, sami też będziemy musieli pieniądze w budżecie na ten cel znaleźć” – wskazywał. Wcześniej analitycy Polskiego Instytutu Ekonomicznego oszacowali, że wydatki na inwestycje w sektorach energetycznych, które będą konieczne, by zrealizować założenia Polityki Energetycznej Polski (a więc planu mniej ambitnego niż unijne) wyniosą ok. 890 mld złotych.

Biorąc pod uwagę ambicje Komisji, można bezpiecznie założyć, że powyższe szacunki są dość ostrożne.

The image shows a book cover on the left and promotional text on the right, all set against a background of cracked, dry earth. The book cover is black with a central illustration of a man in a suit sitting on a globe that is surrounded by flames. The text on the cover includes the author's name 'Jakub Wiech', the title 'GLOBALNE OCIEPLENIE', the subtitle 'podręcznik dla Zielonej Prawicy', and the publisher's logo 'Defence 24 WYDAWNICTWO'. To the right of the cover, large white text reads 'NAJNOWSZA KSIĄŻKA KUBY WIECHA' and 'Czy Prawica może być Zielona?'. At the bottom right, there are logos for 'Defence 24 WYDAWNICTWO' and 'Sklep.Defence 24'.

Reklama

Przedstawiony przez KE pakiet – w swojej kompleksowości – dotknie praktycznie wszystkich sfer życia obywateli UE. Rozciągnięcie i zaostrenie systemu ETS, nacisk na efektywność energetyczną, wprowadzenie cła węglowego, zakaz rejestrowania nowych samochodów z silnikami spalinowymi, zmiany podatkowe dla paliw kopalnych – wszystkie te rzeczy przewrócą do góry nogami życie gospodarcze Europy.

Patrząc na rozległość i dogłębność zaproponowanych regulacji, można zastanowić się, czy propozycje Komisji Europejskiej nie są zagrywką w stylu „drzwiami w twarz”. Jest to taktyka negocjacyjna, która pozwala osiągnąć zamierzony efekt poprzez udawanie, że dąży się do celu wyższego niż w rzeczywistości. Dla przykładu: jeśli ktoś chce pożyczyć od swojego znajomego 50 złotych, powinien najpierw poprosić go o 500. Gdy ten odmówi, należy poprosić ponownie, tym razem już o właściwą kwotę. Znajomy nie będzie chciał wyjść na niemiłego człowieka i zapewne zgodzi się na pożyczkę, która – w jego opinii – będzie dziesięciokrotnie mniejsza od pierwotnie zaproponowanej. Taką interpretację można połączyć z cytowaną wyżej wypowiedzią Georga Zachmanna dotyczącą gry, którą musi teraz prowadzić KE. Wiadomo bowiem już teraz, że państwa członkowskie rzucają się do negocjacji, chcąc chronić swoje przemysły i obywateli. Francuzom, Niemcom i Włochom z pewnością nie spodobały się decyzje dotyczące przemysłu samochodowego, Irlandia i Węgry mogą protestować

przeciwko obciążeniom dla lotnictwa, z Polski z kolei dobiegają głosy sprzeciwu wobec restrykcji dla budynków.

Jednak kluczową kwestią wciąż pozostają koszty, jakie poniesie przeciętny obywatel. To bowiem te widoczne na poziomie jednostki wydatki są w stanie kształtować opinię publiczną co do jej wyborów politycznych. W swoim tekście dla DGP Andrzej Krajewski słusznie ostrzega przed buntem społeczeństw europejskich przygniecionych finansowym ciężarem walki o klimat. Europejczycy przywykli do tego, że ich poziom życia wzrasta. Regres na tym polu uruchomi silny mechanizm psychiczny – ludzie są bowiem bardziej skłonni do obrony tego, co już mają (czyli np. tanich lotów) niż do walki o coś, czego nigdy nie mieli (świat wolny od globalnego ocieplenia). Można zatem zastanawiać się, czy zielony walec, który uruchomiła Komisja Europejska przygotuje stabilną drogę do neutralności klimatycznej UE czy może zmiażdży jej gospodarkę i dobrobyt społeczeństwa?

Idzie burza

Pierwsze komentarze przemysłu, jakie napłynęły po opublikowaniu pakietu są raczej pozytywne, choć zapowiadają ostrą walkę o konkretne rozwiązania regulacyjne. „Generalny kierunek jest słuszny, ale diabeł tkwi w szczegółach, w wielu istotnych szczegółach, w których chowa się balans między ambicjami klimatycznymi i wyzwaniem gospodarczymi oraz technologicznymi” - mówi cytowany przez Reutersa Peter Gattaz, szef organizacji BusinessEurope. Wtórzy mu Peter Adrian z niemieckiego zrzeszenia izb handlowych i przemysłowych DIHK: „Gospodarka osiągnie te cele jedynie, jeśli przedsiębiorstwa pozostaną konkurencyjne na rynku wewnętrznym UE i rynkach zagranicznych (...). Dla niektórych branż przyjazna klimatowi produkcja nie jest jeszcze możliwa lub jest nieopłacalna” - wskazuje.

Ekonomiści zastanawiają się, czy obecne regulacje mogą doprowadzić do ucieczki przemysłu z Unii Europejskiej. Teoretycznie ma temu zapobiec mechanizm CBAM – jednak nie wiadomo, czy będzie skuteczny. „Przemysły emisyjne były chronione przed kosztem EU ETS a nawet (netto) subsydiowane - dostawały darmowe uprawnienia. Dopiero teraz zaczyna się to zmieniać w wyniku redukcji puli uprawnień i tzw. benchmarków. Nowy mechanizm CBAM proponowany jest właśnie teraz i w zakładanym harmonogramie właśnie dlatego, że rozważa się wycofanie darmowych uprawnień a jednocześnie jest problem środowiskowego dumpingu (...). Oczywiście nie jest jasne czy on zadziała - są możliwe alternatywy i wokół tego powinna się toczyć dyskusja, ale nie oparta o mitologie, którymi łatwo szermują politycy choć niekoniecznie zgodnie z faktami” - pisze na Twitterze Maciej Bukowski z WISE Europa.

Wiadomo też, że mechanizmy protekcji europejskiej gospodarki wywołają odpowiednią reakcję u partnerów handlowych UE – Chin, USA czy Turcji. Zwłaszcza relacje ze Stanami Zjednoczonymi mogą być polem szczególnie ostrej rywalizacji. Jak pisało Politico, decyzja UE o nałożeniu cła węglowego na towary z USA może doprowadzić nawet do sporu z Ameryką przed Światową Organizacją Handlu lub powrotu retoryki handlowej z czasów Donalda Trumpa.

Walka rozegra się nie tylko w obrębie wielkiej polityki i biznesu. Jeśli w Europejczyków uderzą podwyżki cen za produkty i usługi, które dziś postrzegane są jako szeroko dostępne, a w efekcie znacznie ograniczą dostęp do nich, UE może spodziewać się istotnego oporu, a nawet buntu – podobnego do francuskich żółtych kamizelek, ruchu, który sformował się przeciwko podwyżkom cen paliw. Potencjał wybuchu takiej klimatycznej europejskiej wojny domowej już teraz jest zauważany, m.in. w Polsce. Partie takie, jak Solidarna Polska czy Konfederacja (które otwarcie kontestują politykę klimatyczną rządu w Warszawie oraz unijne regulacje w tym zakresie) tylko czekają na podwyżki cen energii, by ruszyć z szerokimi kampaniami. Opór, który zrodzi się zwłaszcza w najuboższych częściach społeczeństwa, może być wartkim strumieniem wody na polityczny młyn tych ugrupowań. Może też spowolnić lub nawet całkowicie wykołować plan wiodący do neutralności

klimatycznej.